

Sebastian Mikulec, Violetta Rezler-Wasielewska

Z Lamsdorf na Zachód. Jeńcy brytyjscy o marszu śmierci 1945 r.

Ewakuacja Stalagu 344 Lamsdorf, rozpoczęta w styczniu 1945 r. w Lamsdorf (Łambinowice), a zakończona w kwietniu i maju tego roku kilkaset kilometrów dalej w kierunku zachodnim, w głębi kapitulującej III Rzeszy, była wydarzeniem bardzo charakterystycznym dla końca wojny i terenu, gdzie następował jej finał. Z dzienników, relacji i wspomnień jej uczestników wyłania się przejmujący obraz przemieszczanych pod niemiecką strażą kolumn wycieńczonych więźniów, jeńców wojennych i robotników przymusowych, przemieszczanych z cofającym się niemieckim wojskiem i uciekającą przed niewiadomym niemiecką ludnością cywilną. Zapełniali oni drogi, znaczone pozostawianym dobytkiem oraz zwłokami tych spośród siebie, którzy nie podolali trudom marszu albo zostali zabici przez eskortujących bądź też zginęli w trakcie alianckich nalotów lotniczych.

„Marsz śmierci” (lub też „czarny marsz”, „marsz chlebowy”, jak jeńcy brytyjscy nazywali marsz ewakuacyjny z Lamsdorf) to określenie wielu dni wyniszczającej, w dużej mierze zimowej wędrówki rzesz zniewolonych, osłabionych ludzi, nędźnie ubranych, wygłodzonych, brudnych i brutalnie traktowanych. To czas ich dramatycznej walki o przetrwanie ostatnich miesięcy II wojny światowej i o ocalenie. To też wydarzenie, jakie głęboko zapadło w pamięć tych, którzy mieli szczęście je przeżyć, i było przez nich opisywane zarówno w trakcie, jak i później, po latach, już w publikacjach wspomnieniowych, wywiadach, przedstawiane w filmowych dokumentach. Te zapiski i relacje rekonstruują wstrząsający obraz: walkę z zimnem, głodem, wszami, szybko postępującą fizyczną słabością, a wraz z nią narastającą apatię. W przypadku jeńców brytyjskich ukazują bierną konstatację własnej sytuacji i świadomość dużo gorszego położenia czy to jeńców radzieckich, czy więźniów obozów koncentracyjnych. Odtworzony w zapiskach obraz marszu ujawnia również pragnienie zemsty na eskortujących i usprawiedliwienie się wojną za rabunek niemieckiej ludności zaraz po odzyskaniu wolności. Materiał wart jest przywołania, choćby we fragmentach rozmaitych dokumentów, co niniejszym czynimy, dopełniając całości krótkim komentarzem historycznym. Zdecydowaliśmy się zaprezen-

wać fragmenty 20 publikowanych i niepublikowanych źródeł. Dają one obraz przygotowań do wymarszu i jego przebiegu. Ich autorami są brytyjscy jeńcy Lamsdorf, różnych narodowości i różnych sił zbrojnych, także różnej szarży.

Dlaczego zatem doszło do ewakuacji jeńców Stalagu 344 Lamsdorf i także innych obozów jenieckich? Historycy wypowiadali się na ten temat wielokrotnie. Najprawdopodobniej Niemcom w pierwszej kolejności chodziło o możliwość dalszego dysponowania siłą roboczą, jaką stanowili jeńcy, również o niedopuszczenie do ich przejścia przez ich własne lub sojusznicze armie i ewentualne włączenie w szeregi walczących. Możliwe, że chodziło też o argument w negocjacjach kapitulacyjnych wymiany jeńców na własnych żołnierzy. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że ewakuacja jeńców w sytuacji szybkiego zbliżania się Armii Czerwonej odbywała się zasadniczo zgodnie z przepisami międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych. Zabraniało ono bowiem w artykule 9 konwencji genewskiej z 1929 r. o traktowaniu jeńców wojennych przetrzymywania ich w strefie działań frontowych. Zatem gdyby nie warunki, w jakich odbywała się ewakuacja, można by stwierdzić, że przemieszczenie jeńców służyło ich ochronie. Wojskowym władzom III Rzeszy raczej jednak nie chodziło o względy humanitarne, a militarne i ekonomiczne¹.

Przemysłowy Śląsk był regionem bardzo istotnym dla wojennej produkcji zbrojeniowej, ta zaś wymagała siły roboczej. Z tego też powodu z rozkazami rozpoczęcia ewakuacji jeńców Niemcy zwlekali. Przygotowywali się do niej jednak już od września 1944 r. Gauleiter Górnośląska i nadprezydent Prowincji Górnośląskiej Fritz Bracht wydał wtedy dyrektywy o przewidywanej ewakuacji. Jej plan, zawierający m.in. wytyczone trasy marszrut, dotarł do dowództwa Stalagu 344 Lamsdorf jeszcze w grudniu 1944 r. Jeńcy wojenni byli w nim wytypowani do przemieszczenia jako jedna z grup (ok. 127 tys. osób), obok zagranicznych robotników przymusowych (ok. 165 tys.) i więźniów kompleksu KL Auschwitz-Birkenau (ponad 100 tys.). Plan ewakuacji jeńców, który przewidywał, że do Stalagu 344 Lamsdorf zostaną przemieszczeni jeńcy Stalagu VIII B Teschen (Czeski Cieszyn), czyli ok. 26 tys. jeńców i konwojujące ich dwa niemieckie bataliony, spotkał się jednak ze sprzeciwem komendantury obozu Lamsdorf. Zapadła więc decyzja o uprzedniej ewakuacji jeńców Stalagu 344 Lamsdorf do Stalagu VIII A Görlitz (Zgorzelec). Założenia te ostatecznie nie zostały w planowanym kształcie zrealizowane, choć od 17 stycznia 1945 r. istotnie z Teschen Niemcy zaczęli już wysyłać do Lamsdorf pierwsze jenieckie transporty².

¹ „Dz. U. RP” 1932, nr 103, poz. 866; J. S a w c z u k, S. S e n f t, *Obozy jenieckie w Lamsdorf w latach II wojny światowej*. W: *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006, s. 251; P. S t a n e k, *Ewakuacja jeńców wojennych ze Stalagu 344 Lamsdorf*, s. 3 (artykuł złożony do druku w pracy zbiorowej pod roboczym tytułem „*Śląsk w 1945 r.*”, red. K. Jasiak, K. Kawalec i P. Stanek, przewidzianej do opublikowania w 2017 r.).

² J. S a w c z u k, S. S e n f t, op. cit., s. 251–252; P. S t a n e k, op. cit., s. 5 oraz J. L u s e k, *Obozy jenieckie Teschen w latach II wojny światowej*, Český Těšín 2015, s. 3–32.

Na przełomie 1944 i 1945 r. Stalag 344 Lamsdorf należał (mimo przeprowadzonych w końcu 1943 r. poważnych zmian organizacyjnych, które spowodowały, że nie był już największym pod względem liczebności przetrzymywanych jeńców niemieckim kompleksem obozowym w Europie) do ciągle bardzo dużych miejsc ich izolacji. Był też dalej tym, w którym internowano największą łącznie liczbę jeńców brytyjskich (co trzeci jeńiec brytyjski trafił do Lamsdorf) oraz jednym z głównych miejsc ich koncentracji w końcowym etapie konfliktu³.

Podczas II wojny światowej jeńcy brytyjscy stanowili w Lamsdorf trzecią pod względem liczebności – po żołnierzach Armii Czerwonej i Wojska Polskiego – grupę armijną, w sumie ok. 48-tysięczną, z której kilkuset jeńców zmarło. Przywożono ich tu od połowy czerwca 1940 r. z wielu frontów: spod Calais, Dunkierki, Narwiku, z Bałkanów, Afryki Północnej, Krety, spod Dieppe, i lokowano w pierwszym z dwóch stałych obozów, jakie Wehrmacht zorganizował w Lamsdorf – w Stalagu VIII B (to w nim byli w pierw internowani żołnierze Września 1939 r. Obóz ten w końcu 1943 r. został przemianowany na Stalag 344. W skład nowego organizmu wchodziło również drugie w Lamsdorf miejsce przetrzymywania – Stalag 318/VIII F lub tzw. *Russenlager*). W niemieckich dokumentach potocznie nazywany był właśnie *Britenlager*. W różnych latach wojny liczba jeńców brytyjskich, przypisanych obozowi, wahała się od ponad 8 tys. w lipcu 1940 r. do ponad 31 tys. w październiku 1943 r. W momencie ewakuacji wynosiła ok. 22 tys. (z zastrzeżeniem, że pewna część była rozproszona w oddziałach roboczych stalagu). Jeńcy brytyjscy w Lamsdorf byli przede wszystkim szeregowymi i podoficerami – żołnierzami wojsk lądowych, ale także sił specjalnych, morskich oraz lotnictwa. Trafili do niewoli wraz z licznym personelem medycznym oraz duchownymi. Stanowili bardzo specyficzną społeczność, wyróżniającą się m.in. za sprawą imponującego zróżnicowania pod względem narodowościowym i etnicznym oraz wyznaniowym. Oprócz tzw. wyściarzy byli wśród nich np. Hindusi, Żydzi, muzułmanie, sikhowie, łącznie 29 narodowości. Odróżniali się od innych grup armijnych jeszcze czymś bardzo istotnym w niewoli: relatywnie najbardziej uprzywilejowaną pozycją. Mimo że oni sami uznawali Lamsdorf za najgorszy wśród niemieckich obozów ze względu na warunki, jakie w nim panowały, byli grupą traktowaną tu w porównaniu z innymi stosunkowo najłagodniej. Sytuacja ta nie stanowiła wcale wyjątku. W niemieckim systemie jenieckim była regułą, potwierdzoną rozporządzeniem Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (*Oberkommando der Wehrmacht*) z 2 lipca 1940 r. Jeńców brytyjskich kwaterowano zatem w lepszych barakach, cieszyli się oni większą swobodą, mieli zapewnioną opiekę medyczną i większe racje

³ Szerzej: J. B a n i k, R. C i a s n o c h a, *Jeńcy wojenni różnych narodowości w obozach jenieckich w Lamsdorf w latach II wojny światowej. Przyczynek*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” (dalej: „LRM”) 2005, t. 28, s. 71–87; A. W i c k i e w i c z, *Niewola w brytyjskim mundurze. Stalag VIII B (344) Lamsdorf*, s. 23–28 (tekst pracy przygotowywanej do druku przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu w 2016 r.).



1. Wyjście jeńców brytyjskich ze Stalagu 344 Lamsdorf w marszu ewakuacyjnym

Źródło: Imperial War Museum, Photographs, sygn. HU 47247

żywnościowe, które dodatkowo były wzbogacane, oprócz paczek organizacji charytatywnych, także przesyłkami od rodzin, z dużo bardziej wartościową zawartością niż paczki dla żołnierzy z krajów okupowanych. Nie ulega wątpliwości, że w styczniu 1945 r. jeńcy brytyjscy byli grupą najlepiej przystosowaną do marszu ewakuacyjnego⁴.

Odgłosy zbliżającego się frontu docierały wtedy do Stalagu 344 Lamsdorf coraz wyraźniej. Potęgowały wśród jeńców atmosferę niecierpliwego wyczekiwania na szybki koniec wojny oraz nadzieję na powrót do domu. Ofensywa Armii Czerwonej, rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. znad Wisły, przesuwała front wschodni w błyskawicznym tempie w kierunku zachodnim, m.in. ku niemieckiemu kompleksowi obozowemu Lamsdorf. W ciągu kilku następujących dni znaczna część prawobrzeżnego Górnego Śląska została zajęta przez żołnierzy I Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marsz. Iwana Koniewa. W *Britenlager* w tym czasie specjalna komisja medyczna dokonała przeglądu jeńców brytyjskich pod względem stanu zdrowia. W samym obozie było ich wtedy ponad 13,7 tys. osób. Tak wyłonionych 700 chorych 15 stycznia 1945 r. wyjechało z Lamsdorf. Liczba niezdolnych do marszu była – jak uznali lekarze – jednak dużo większa i wynosiła jeszcze ok. 2 tys. osób⁵.

⁴ Szerzej m.in.: J. S a w c z u k, S. S e n f t, op. cit., s. 138–260; A. W i c k i e w i c z, op. cit.

⁵ Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach Opolu (dalej: CMJW w Łambinowicach-Opolu), Kopie akt z archiwów polskich i zagranicznych: The National Archive, FO 916/1150, s. 1; D. T o m c z y k, *Zdobycie Stalagu 344 Lamsdorf – aspekty militarne (na tle działań w ramach operacji wiślańsko-odrzańskiej i opolskiej)*, „LRM” 1993, t. 16, s. 39–55; P. S t a n e k, op. cit., s. 3; A. W i c k i e w i c z, op. cit., s. 122.

Ewakuacja Stalagu 344 Lamsdorf rozpoczęła się 22 stycznia 1945 r. w godzinach przedpołudniowych od *Britenlager*. Jej bezpośrednim powodem były informacje o rozpoczęciu forsowania Odry przez oddziały Armii Czerwonej. Przyglądał się jej delegat Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie. Jeńcy formowani w kolumny po ok. tysiąc osób, opuszczali obóz pod niemiecką eskortą w ciągu kilku kolejnych dni, w łącznej liczbie ok. 10 tys. jeńców. Wraz z nimi w pieszy marsz na Zachód ruszyło niebawem jeszcze ponad 12 tys. brytyjskich jeńców Lamsdorf z podległych temu obozowi oddziałów roboczych oraz jeńcy z innych armii, z drugiej części Stalagu 344 Lamsdorf – *Russenlager*, do ewakuacji którego Niemcy przystąpili dwa dni później, 24 stycznia. Wtedy też stalag opuściła jego komendantura i eskortujące jeńców bataliony strzelców krajowych (pilnowaniem pozostałych w obu częściach obozu zajęły się oddziały miejscowego Volkssturmu).

Marszruta większości, w tym jeńców brytyjskich, wiodła przez Stalag VIII A Görlitz (Zgorzelec), do którego ewakuowani dotarli 2–5 lutego 1945 r., pokonując 240 km. Stamtąd od 10 lutego ruszyli przez Meissen (Miśnia) do niemieckich obozów, z tym, że nastąpił podział całego kontyngentu na dwie części. Jeńcy brytyjscy rozdzieleni dodatkowo na trzy grupy, zostali skierowani do jenieckich obozów, znajdujących się głównie w IX Okręgu Wojskowym (Hesja i Turynia). Łącznie trasa ich ewakuacji liczyła ok. 800 km. Przebiegała różnymi drogami, których dokładne ustalenie dla wszystkich jeńców, jest bardzo trudne. Jej pokonanie zajęło jeńcom prawie trzy miesiące. Zdecydowana większość niezdolnych do marszu chorych, którzy pozostali w Lamsdorf pod opieką jenieckiego personelu medycznego, wyjechała z *Britenlager* w transportach kolejowych między 23 lutego a 3 marca 1945 r. i odzyskała wolność głównie na terenach Austrii. Natomiast Armia Czerwona dotarła do obu części Stalagu 344 Lamsdorf 17 i 18 marca⁶.

Joseph Fusniak, podoficer Royal Air Force – RAF (Królewskie Siły Powietrzne), jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„W Stalagu 344 panowało napięcie. Krążyły plotki, że Rosjanie zbliżają się; doradzono nam, aby zacząć regularnie chodzić po obozie i przyzwyczaić się do chodzenia w przypadku, gdyby ewakuacja była planowana [pieszo – przyp. S.M. i V.R.W.]. Kilka dni później usłyszeliśmy odległy huk artylerii, co powodowało wiele niepokoju i trwogi wśród nas”⁷.

Norman A. Leonard

„Piątek 12 stycznia 1945

Rosyjska ofensywa ruszyła i w naszym obozie wrzało jak w ulu od nadziei. Ro-

⁶ J. S a w c z u k, S. S e n f t, op. cit., s. 252–256; P. S t a n e k, op. cit., s. 3; A. W i c k i e w i c z, op. cit., s. 122.

⁷ J. F u s n i a k, *Lamsdorf Death March 1945. RAF Warrant Officer Joseph Fusniak, BEM*, <http://www.buckdenpike.co.uk/lamsdorfmarch.html> (dostęp: 30 VIII 2016).

syjskie lotnictwo ukazywało się we dnie i w nocy. Dochodziły odgłosy bombardowań. Na szczęście w pobliżu obozu nie padły żadne bomby, ale powiedziano nam, że obóz zostanie prawdopodobnie ewakuowany, i że powinniśmy poczynić odpowiednie przygotowania. Ci, którzy nie mieli plecaków, szyli je ze zbędnej odzieży. Każdy otrzymał 1,5 paczki czerwonokrzyskiej – Niemcy opróżniali swoje magazyny. Podobno Rosjanie znajdowali się w odległości 20 km, a więc mogliśmy być wolni za kilka dni. Przez cały styczeń pogoda była okropna. Bardzo zimno, duże opady śniegu i przenikliwe wiatry. Rosyjska ofensywa zatrzymała się na tym odcinku. Niemcy ewakuowali niektórych «repatriantów» wojskowymi samochodami i ciężarówkami. Mieliśmy nadzieję, że i nas wywozą ciężarówkami. Nadziej nasze rozwiały się na apelu. Powiadomiono nas, że ewakuacja nastąpi piechotą⁸.

Jim Holliday, żołnierz australijski

„Nasz optymizm rósł wraz z wiadomościami na BBC [*British Broadcasting Company* – Brytyjska Korporacja Nadawcza – przyp. S.M. i V.R.W.] o postępach na frontach rosyjskim i zachodnim [...]. Wszystkie rozmowy były o tym, kiedy będziemy wyzwoleni i kto będzie pierwszy: Jankesi czy Ruscy. Wyobrażaliśmy sobie, jak nasi niemieccy strażnicy znikają w ciągu nocy i jak samochody opancerzone naszych wyzwolicieli otaczają obóz, otwierają bramy i powalają drut kolczasty. Że będzie wolność, jedzenie i szybki transport na Zachód, szczęśliwie samolotem. Te radosne przewidywania okrutnie się nie spełniły [...]. Przepuszczenia gwałtownie zostały przerwane w przedpołudniowy poniedziałek, 22 stycznia. Obozowe głośniki z hukiem ogłosiły, że Obóz ma być natychmiast ewakuowany marszem na zachód. Sektor lotników miał wyruszyć pierwszy – w CIĄGU DWÓCH GODZIN!

[...] Niektórzy lotnicy «wystrzelili» do sektorów wojskowych, które nie były w planie ewakuacji tego dnia. Mieli nadzieję, że Rosjanie wykonają nagły ruch i ocala ich. W ciągu następnego dnia lub dwóch, już maszerowali⁹.

Vern Richardson, szeregowy, kanadyjski czołgista, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„W poniedziałek 22 stycznia jakiś oficer przyszedł o 9-tej rano. Dał rozkaz do bycia gotowym do wymarszu ewakuacyjnego w ciągu trzech godzin [...]. Cały pozostawiony sprzęt miał zostać spalony. Mundury, płaszcze, buty, nowy sprzęt sportowy, instrumenty muzyczne i inne skarby, które chłopaki nie mogli zabrać ze sobą. Ja też wyrzuciłem większość swoich rzeczy. Serce ścisnęło mi się, jak rozstawałem się z moją mandoliną. [...] Byliśmy podekscytowani i niezbyt głodni. Moje serce płakało, kiedy pojawił się rozkaz ewakuacji. Słyszeliśmy teraz bliżej i bliżej grzmoty wielkich dział. Kiedy opuszczaliśmy obóz o 13.30 słyszeli-

⁸ N. A. Leonard, *Druty i kajdany*, „LRM” 1997, t. 20, s. 160–161.

⁹ J. Holliday, *The Trauma of Liberation. W: The RAAF POWs of Lamsdorf Including Chronicles of Their 500 Mile Trek*, red. J. E. Holliday, D. A. Radke, Darlinghurst 2010, s. 193–194.

śmy także dźwięk broni maszynowej. Rosjanie byli naprawdę blisko. Chcieliśmy zostać i panował [wśród nas – przyp. S.M. i V.R.W.] pewnie strach. Nie byliśmy [niczego – przyp. S.M. i V.R.W.] pewni...¹⁰.

Kapitan Peter Tattersall, oficer medyczny z lazaretu Lamsdorf

„Poniedziałek 22-go stycznia 1945. Obóz 344 Lamsdorf

Cały obóz kipi od plotek i oczekiwań. Zostaje ogłoszone przez głośnik o 12.30, że bloki 1, 2, 3, 4 i 5 mają przygotować się do wymarszu o 15.00. Pierwsze mają być ewakuowane: Blok 5 RAF i Blok 3 podoficerów¹¹.

Joseph Fusniak, podoficer RAF, jeńiec Lamsdorf od 1942 r.

„Musieliśmy czekać na paczki czerwonokrzyskie, które miały być najpierw wyladowane na pobliskiej stacji kolejowej, zanim mogły zostać rozdysponowane po obozie. Mnie wydano kompletną paczkę kanadyjskiego Czerwonego Krzyża i zabrałem to, co mogłem unieść: po dwa zestawy wszystkiego, bielizny i wełnianych skarpet. Miałem ciągle moją nieużywaną grubą kurtkę RAF, ale wyrzuciłem znoszoną parę butów RAF-owskich, ponieważ udało mi się nabyć buty amerykańskiej armii za 200 papierosów w obozowym sklepie jeńckim. Zabrałem też gumowy materac «Lilo», który przysłała mi moja narzeczona, a który uratował mi życie. Wziąłem także cienki, zniszczony koc, wpakowałem garść papierosów i kilka innych drobnych przedmiotów do kieszeni płaszcza. Wszystko inne pozostało, bo nie było możliwe włożyć do małego plecaka więcej niż kilka istotnych elementów¹².

Jack Poolton, Kanadyjczyk, szeregowy, jeńiec Lamsdorf od 1942 r.

„Pospiesznie wykopałem zestaw łańcuchów [ukryty – przyp. M.S. i V.R.W.] w miejscu pracy¹³. Byłem zdeterminowany by zabrać je ze sobą, aby wszystkim pokazać, przez co przechodziliśmy przez te wszystkie miesiące. Oprócz łańcuchów, wziąłem kilka rzeczy jak: brytyjskie wojskowe buty, jeden grubo szydelkowy koc zrobiony z szalików i swetrów przez Harry’ego Smith’a z Królewskich,

¹⁰ V. R i c h a r d s o n, *A Wartime Log*, http://www.lamsdorf.com/uploads/6/4/2/7/6427590/vern_richardson_diary_1.pdf (dostęp: 30 VIII 2016), s. 37.

¹¹ CMJW w Łambinowicach-Opolu, *Relacje i Wspomnienia* (dalej: RiW), sygn. 1037 (Peter Tattersall-Diary, 22 January 1945 – 18 April), s. 4.

¹² J. F u s n i a k, op. cit.

¹³ Kajdany, o których pisze autor wspomnień, były brytyjskim jeńcem Lamsdorf zakładane w ramach represaliów za zabicie niemieckich żołnierzy, wziętych do niewoli w trakcie desantu pod Dieppe oraz na wyspę Sark. Z łącznej liczby ok. 1,9 tys. Kanadyjczyków, którzy trafili do niemieckiej niewoli pod Dieppe, większość, bo aż ponad 1,5 tys. żołnierzy była internowana w Stalagu VIII B Lamsdorf. Jeńcy ci, jako uczestnicy walk, w trakcie których doszło do złamania zasad międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych, zostali pociągnięci przez Niemców do odpowiedzialności zbiorowej. Przez ponad rok: od października 1942 r. do listopada 1943 r., również wbrew wojennemu prawu humanitarnemu, krępowano im na dzień ręce sznurem lub zakuwano ich w kajdany. W Lamsdorf represaliom tym poddano większą liczbę jeńców brytyjskich – łącznie ponad 2,3 tys. żołnierzy, wśród których było jeszcze 800 członków RAF-u. Szerzej: P. S t a n e k, *Jeńcy w kajdanach: casus uczestników rajdu na Dieppe*, „Przegląd Historyczny” 2014, z. 4, s. 633–643.

włoski plecak, w którym było tysiąc papierosów Buckingham, a które, jakimś cudem, otrzymałem od kuzynki Sylwii Floyd z Toronto, ćwierć funta herbaty Salada, które moja matka przesłała mi w ostatniej paczce, i oczywiście, jedną z bożonarodzeniowych angielskich paczek czerwonokrzyżskich, które późno przybyły i, jedna na osobę, były rozdawane przy bramie, kiedy wychodziliśmy¹⁴.

Andrew Carswell, sierżant, pilot Królewskich Kanadyjskich Sił Lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Nie miałem za wiele, więc była to kwestia przyszcicia kilku pasków do mojej torby, aby ją wrzucić na plecy. Nie żałowałem niektórych oszustów, którzy mieli tak dużo łupów, że nie mogli ich wszystkich unieść. Większość moich towarzyszy, tak jak ja, podzieliła jedzenie i papierosy i zdecydowała co zabrać, a co zostawić. Każdy dostał kompletną paczkę Czerwonego Krzyża, co wyczyściło zapasy czerwonokrzyżskie¹⁵.

[...] zaszyłem także spory kawał niemieckiego czarnego chleba, pół tuzina ziemniaków, łącznie ze zrobionymi domowym sposobem czajnikiem z cynowej puszki i kubkiem. Łyżka i ostatnio nabyty nóż kieszonkowy uzupełniały mój pakunek¹⁶.

Jack Hardie, sierżant, pilot nowozelandzkich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Kiedy odeszliśmy [drugiego dnia po wyjściu z obozu – przyp. S.M. i V.R.W.] mieszkańcy wioski musieli pomyśleć, że to Boże Narodzenie. Większość jeńców zorientowała się, że są przeciążeni i wyrzuciła wszystko, co wydawało się im niepotrzebne. Książki poszły na pierwszy ogień, później ręcznie spisywane dzienniki własnych i innych doświadczeń. Wielu początkujących artystów miało całe księgi scen ze Stalagu oraz kreskówki, które także pozostały, tak samo jak zapasowe ubrania. Oczywiście na tym etapie, wciąż jeszcze wierzyliśmy, że nasz nowy obóz jest o dzień drogi marszu [...]. Później ludzie żalowali, że tego dnia porzucili coś, co mogło stać się użyteczne później, a szli tygodniami, niosąc coś co było obciążeniem, które nigdy już nie miało być przydatnym¹⁷.

Murray May, żołnierz australijski, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Po przejściu pierwszych dziesięciu mil po wyjściu z Lamsdorf wyrzuciłem około 50% moich rzeczy z plecaka¹⁸.

Kapitan Peter Tattersall, oficer medyczny z lazaretu Lamsdorf

„Wtorek 23-go stycznia 1945. 1-wszy dzień

Zestaw [rzeczy, które zabrałem – przyp. S.M. i V.R.W.] spakowałem na sanie

¹⁴ J. A. Poolton, J. Pollton-Turvey, *Destined to Survive. A Dieppe Veteran's Story*, Toronto 1998, s. 103.

¹⁵ A. Carswell, *Over the wire. A Canadian Pilot's Memoir of War and Survival as a POW*, Ontario 2011, s. 242.

¹⁶ Ibidem, s. 244.

¹⁷ J. Hardie, *From Timaru to Stalag VIII B. A Kiwi Pilot's Wartime Story*, Aotearoa 2009, s. 118.

¹⁸ M. May, *Some Recollections. W: The RAAF POWS...*, s. 260.

zrobione z resztek drewna. Plecak (wykonany z torby na przybory). Chlebak. Zestaw: w paczkach jedna koszula, bielizna, kamizelka, ręcznik, chusteczki (5), skarpety (5), przybory toaletowe, nóż, widelec, łyżka, ocynkowany kubek (z pudełka na masło), śpiwór, koc (1).

Ubrany w koszulę, bieliznę, kamizelkę, spodnie od piżamy, sweter, uniform, szynel, rękawice, szalik, kominiarkę [...]. Wielu doszło do wniosku, że perspektywa marszu nie jest niczym miłym i zgłosili, że są chorzy [i] zostali zawróceni do bramy¹⁹.

Jack Hardie, sierżant, pilot nowozelandzkich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Kiedy wymaszerowaliśmy przez bramę i otrzymaliśmy naszą czerwono-krzyską paczkę, pogoda była dobra, ale głęboki śnieg sięgał kostek. Maszerowaliśmy może z jakąś milę na południe, kiedy nas zatrzymano. Przybył [wówczas – przyp. S.M. i V.R.W.] niemiecki kapitan i powiedział po angielsku, że komu wydaje się, że nie może maszerować, powinien wystąpić i wrócić do obozu. Niewielu to uczyniło [...]. Moja decyzja, aby iść, była najprawdopodobniej najgorszym błędem, jaki uczyniłem [...]. Było już ciemno, kiedy maszerowaliśmy wzdłuż mało uczęszczanej wiejskiej drogi, pod bezchmurnym niebem i w temperaturze powietrza znacznie poniżej zera [...]. Nikt z nas nie ćwiczył zbyt wiele przez kilka miesięcy i po kilku godzinach, wszystko czego pragnęliśmy, to położyć się [...]. W naszej kolumnie było nas około 10 tysięcy i ubity w czasie naszego marszu śnieg, był jak szklanka [...]. Strażnicy próbowali starej śpiewki: «tylko jeszcze jeden kilometr», ale nawet oni słabli²⁰.

Jack Poolton, Kanadyjczyk, szeregowy, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Kiedy wychodziliśmy ze Stalagu VIII B, nawet się nie odwróciłem, aby spojrzeć ostatni raz. Temperatura była poniżej zera, a zasypany śniegu wzdłuż drogi wysokie na cztery stopy. Na poboczu drogi, minęliśmy wielu ludzi, którzy zamarli na śmierć dzień wcześniej. Patrząc na te zamrożone ciała, przypomniały mi się kłody, długie na cztery stopy, które spadły z ciężarówek na oblodzone drogi w moim rodzinnym mieście [...]²¹

Po piętnastu milach, niosąc więcej niż mogłem, zacząłem odczuwać zmęczenie. Ostatecznie oparłem się o zaspę śniegu na poboczu drogi i zsunąłem się do siedzącej pozycji. Jakiś niemiecki oficer podszedł do mnie, przyłożył mi pistolet do skroni i powiedział: «Wstawaj i maszeruj świnio, albo zostaniesz zastrzelony». Przypominając sobie zamrożone na śmierć ciała z poprzedniego dnia, zdałem sobie sprawę, że mówił to całkiem poważnie. Wstałem więc i powoli zacząłem toczyć się do przodu²².

¹⁹ CMJW w Łąbinowicach-Opolu, RiW, sygn. 1037, s. 4.

²⁰ J. H a r d i e, op. cit., s. 116.

²¹ J. A. P o o l t o n, J. P o l l t o n - T u r v e y, op. cit., s. 104–105.

²² Ibidem, s. 104.

Joseph Fusniak, podoficer RAF, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Minąwszy bramę Stalagu, wyzywająco oznaczoną pokaźną nazistowską flagą obok wieży, zdałem sobie sprawę z chrzęszczącego pod stopami śniegu, kiedy mróz zaczął być już trzaskający i gdy temperatura spadła gdzieś między -10 a -20 stopni Celsjusza. Po kilku milach szybko opanowało mnie zmęczenie. Jeden nieszczęsny jeniec nie miał wyjścia, jak tylko wyrzucić worek pełen papierosów, który nierozważnie zabrał ze sobą. Tu i tam zatrzymywaliśmy się na kilka minut, aby po 9 lub więcej godzinach – dobrze po północy – ostatecznie dotrzeć do wioski ze stodołą, gdzie padłem na siano i zapadłem w głęboki sen wśród setek innych. Brak żywności, światła czy zezwolenia na ogniska sprawiły, że po przejściu 18–25 mil w temperaturach poniżej zera, byłem wyczerpany fizycznie i psychicznie”²³.

Andrew Carswell, sierżant, pilot Królewskich Kanadyjskich Sił Lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Było nas z tysiąc na drodze w linii, która się rozciągała tak, że przede mną i za mną, nie mogłem zobaczyć początku ani końca. Co sto stóp, po obydwu stronach drogi, znajdowali się uzbrojeni strażnicy, wyglądający na niezadowolonych, tak samo jak my [...]”

Było niesamowicie zimno, około minus dwudziestu stopni Fahrenheita. Śnieg padał z wolna [...] Miałem na sobie brytyjski wojskowy sznyel, pod spodem mundur połowy [...] niebieską koszulę lotniczą, dwie pary wełnianych skarpet i solidne buty wojskowe. Miałem także wełniany sweter, który przysłała mi moja matka. Byłem sprawny fizycznie i całkiem dobrze przystosowany do długiej wędrówki.

Pierwsze godziny były niemal zabawne. Maszerowaliśmy w kierunku zachodnim po ubitym śniegu, rozmawiając z przyjaciółmi i znajomymi, żartując o zbliżającym się końcu wojny, co nawet, jak się wydawało, zaakceptowali strażnicy [...].

Przed zapadnięciem nocy ta świeżość zaczęła się kończyć, większość z nas czuła zmęczenie, pomimo regularnych dziesięciominutowych przerw co około godziny [...]

Plotka przebiegła przez kolumnę, że będziemy zakwaterowani w innym obozie jenieckim na noc. Jak większość plotek okazała się fałszywą [...] było wiele narzekania i wszelkiego rodzaju krążących pogłosek. Nikt nic nie wiedział, najmniej [sami – przyp. S.M. i V.R.W.] strażnicy, którzy do tego momentu już zdążyli zamienić się w żalonych starych ludzi”²⁴.

Kapitan Peter Tattersall, brytyjski oficer medyczny z lazaretu Lamsdorf

„Wtorek 23-go stycznia 1945. 1-wszy dzień

Medyczne rzeczy: morfina, sulfaguandyna, plaster, [...] czopki, aspiryna, sulfonamid [spakowane do wymarszu z Lamsdorf – przyp. S.M. i V.R.W.]. Ze-

²³ J. F u s n i a k, op. cit.

²⁴ A. C a r s w e l l, op. cit., s. 242–243.

spół medyczny z Bloku 6 nie pojawił się przy bramie tak, jak było wcześniej ustalone, więc wyszliśmy bez niezbędnych sanitariuszy. Z tego powodu brakowało medykamentów [...]”²⁵.

Środa 24-go stycznia 1945. 2-gi dzień

[...] Kapitan Davidson «odpadł» ze względu na poważne odmrożenie palców u nóg. Ulokowanych w budzie na słomie 40 ludzi z jego grupy jest chorych. Wielu narzeka na zimno, wyczerpanie i biegunkę. Nasi chorzy i ci z grup 1 i 2, którzy uważają, że nie są w stanie dalej iść, mają doradzone, aby zostać na miejscu. 150 zostaje dodanych do grupy [chorych – przyp. S.M. i V. R.W.] Kapitana Davidsona²⁶.

Czwartek 25-go stycznia 1945. 3-ci dzień

[...] Chorzy. Biegunka, Pęcherze, Drgawki. [...] Wielu padło z zimna i wyczerpania”²⁷.

Dave Radke, podoficer australijskich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Po [opuszczeniu – przyp. S.M. i V.R.W.] Schweidnitz [Świdnica], przez kolejne dziesięć dni wolnego pochodu do Görlitz [Zgorzelec], marsz stał się prawdziwym sprawdzianem indywidualnego przetrwania. Nie mogę sobie przypomnieć nazw wiosek i miasteczek, przez które przechodziliśmy lub gdzie zatrzymywaliśmy się na noc [...]. Byliśmy jak stado bydła, gnane przez poganiacza, tylko nigdzie nie było pastwisk, ani sieczki w stajniach czy stodołach, w których zatrzymywaliśmy się na noc”²⁸.

Kapitan Wes Clare, brytyjski oficer medyczny z lazaretu Lamsdorf

„«Marsz – od stycznia do marca 1945 roku» zwany Czarnym, Chlebowym Marszem lub Marszem Śmierci. Dienne notatki kapitana W. Clare od 23 stycznia do 21 lutego 1945 r.

Wtorek, 23 stycznia 1945 r. Odległość: przebyte 23 km

Do 5-tej rano; Jim i ja załadowaliśmy sanie, przed 8.30 opuściliśmy bramy obozu, wydano nam – 1 paczkę czerwonokrzyską, bochenka chleba, jedną puszkę kakao w proszku i mleka, trochę cukru i dwie małe paczuszki rodzynek.

12-ta w południe, odpoczynek na lunch. Wcześniejsze grupy już porzucają rzeczy po drodze.

Drogi dobre oprócz ostatnich kilometrów, gdzie mieliśmy głęboki śnieg. O 5.30 dochodzimy do rejonu Friedewalde [Skoroszyce k. Grodkowa].

Zmrok, zatłoczona stara stodoła na warzywa [...]

Czwartek, 25 stycznia. Dystans 30 km

Pobudka 7-a rano, wymarsz 9-ta. Wydany chleb (bochenek cywilny) 1/5 dla każdego [...] trudny marsz przez cały poranek; boli noga – 5-ta po południu zupa

²⁵ CMJW w Łambinowicach-Opolu, RiW, sygn. 1037, s. 4–5.

²⁶ Ibidem, s. 5.

²⁷ Ibidem, s. 6

²⁸ D. R a d k e, *The 500 mile marathon and freedom*. W: *The RAAF POWS...*, s. 206.

warzywna w fabryce w Munsterbergu [Münsterberg – Ziębice]. Długi marsz na wzgórze, później przez śnieg. Przejście 1 kilometra zajmuje jedną godzinę.

Godzina 10-ta wieczór, przybycie do stodoły [...] całkowicie wykończony; kolacja – herbata, chleb i mięso.

Wtorek, 30 stycznia. Dzień odpoczynku

Ogoliliśmy się i wymyli na dworze, był apel chorych przez 2 ½ godziny rano i 2 ½ godziny po południu, bąble na stopach i odmrożenia. Noc głośnie i tłoczna, jedzenie słabe, zakaz palenia ognia pod gotowanie. Wydany 1 bochenek chleba na czterech ludzi, zupa, owsianka²⁹.

Dave Radke, podoficer australijskich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Weszliśmy do Stalagu VIII A Görlitz przed samym zmrokiem. Ponownie spotkaliśmy się z niektórymi z naszych kolegów z pierwszej głównej kolumny lotników, która wymaszerowała z Lamsdorf 22 stycznia 1945 r. Przybyli oni tutaj pięć dni przed nami. Znajdowały się tu również setki lub tysiące żołnierzy z naszego starego obozu, którzy wyszli za nami, w różnych kolumnach 23 i 24 stycznia [...]”³⁰.

Po kilku dniach, odgłosy ciężkich dział znów były słyszalne, i każdego dnia wzrastała ich siła i intensywność. Faktycznie wówczas nie zdawaliśmy sobie sprawy, że ten «totalny marsz» był tylko wstępem do tego, co nas niebawem czekało³¹.

Jack Poolton, kanadyjski szeregowy, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Po kilku dniach weszliśmy do obozu jenieckiego w Görlitz (Stalag VIII A). Było to jak prawdziwy koszmar. Pierwszą rzeczą, jaką zobaczyłem, kiedy przeszliśmy przez bramę, to członek mojego regimentu, który był zamknięty w drucianej klatce, najprawdopodobniej za karę za ucieczkę. Ludzie stali po kostki w błocie i kiedy tam się znajdowaliśmy, nie otrzymaliśmy jakiegokolwiek jedzenia. Jakiś czarny amerykański żołnierz w kółko śpiewał «Paper Doll». Od tego czasu żywe wspomnienie Görlitz zaszczerpiło we mnie głęboko zakorzoną nienawiść do tej piosenki”³².

Snow Campbell, żołnierz australijski

„Pozostajemy w Görlitz przez siedem dni. Wyruszamy jutro do nieznanego celu. Pozostała część gangu z 344 opuszcza obóz jutro, ponieważ Rosjanie zbliżają się coraz bardziej. «Dalej Rosjanie» oto nasz okrzyk. [...]”

Wychodzimy o 9.00. Wydane racje – pół bochenka chleba, jedna dziesiąta mięsa z puszki. Jemy o 8.00 zupę i kilka ziemniaków. Trzy godziny zajmuje nam przejście przez miasto. Obrona została zła droga, więc idziemy po własnych śladach. Bardzo wolne tempo, bo na czele idą jacyś radzieccy jeńcy (oni nie mają powodu, aby się spieszyć). Imiona i numery pobrano od nas jak wychodziliśmy.

²⁹ W. C l a r e, *The March – January to March 1945*, <http://www.lamsdorf.com/the-long-march.html>

³⁰ D. R a d k e, op. cit., s. 208.

³¹ Ibidem, s. 209.

³² J. A. P o o l t o n, J. P o l l t o n - T u r v e y, op. cit., s. 105.



2. Jeńcy Stalagu 344 Lamsdorf podczas marszu ewakuacyjnego
 Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu,
 Kopie akt z polskich i zagranicznych archiwów, zbiory Paula Wilkinsona

Jest nas 3 tysiące. Wysokie wzgórze z zamkiem panuje nad miastem. Niedokończona, jak się wydaje, liczba bloków mieszkalnych, zarówno starych jak i nowych. Kilka elektrycznych tramwajów. Żadnej żywności w witrynach sklepowych. Niewiele osób na ulicy, ale sporo w oknach swoich domów. Wydaje się, że jest tutaj więcej dzieci niż w innych miastach, przez które przeszliśmy. Na tym etapie naszymi strażnikami są bardzo starzy ludzie. Niektórzy mają od 60 do 70 lat. Są miejscowymi gospodarzami i pracownikami [...]. Mają ze sobą stare francuskie karabiny i bagnety, są nieszczęśliwi, dźwigając pakunki na plecach. Dzieci ubrane w różne mundury z odznakami i swastykami na czapkach. Zarówno dzieci, jak i kobiety nie uśmiechają się i są bardzo poważni [...]"³³.

Milton Whiting, sierżant australijskich sił powietrznych, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Chociaż odpoczynek w Görlitz był pozytywną zmianą w porównaniu do codziennego marszu w śniegu, brei i po kamienistych drogach, to tu także było wiele problemów. Brak żywności był codzienną udręką, ale pewnego razu zauważyłem wóz pełen ziemniaków jadący do kuchni. Pilnował go tylko jeden mały, słaby strażnik krzyczący na dziesiątki jeńców, którzy krążyli koło wozu. Próbował powstrzymać ich od wykradania ziemniaków, które wpychali w swoje ubrania. Kiedy dołączyłem do grupy i zabrałem kilka surowych ziemniaków, zauważyłem że większość z tych koło mnie, to upośledzeni fizycznie rosyjscy żołnierze, znacznie bardziej wygłodniali niż ja [...]"³⁴.

³³ S. Campbell, *From „Snow”... W: The RAAF POWS...*, s. 256.

³⁴ M. Whiting, *From Görlitz to Fallingbommel by train. W: The RAAF POWS...*, s. 236.

B. Hutchinson, żołnierz australijskich sił powietrznych

„Pamiętam, że Görlitz było okropnym miejscem i, że byłem zadowolony, wychodząc stamtąd z nadzieją na lepszą przyszłość”³⁵.

Jack Poolton, kanadyjski szeregowy, jeńiec Lamsdorf od 1942 r.

„Po kilku dniach w Görlitz, ruszyliśmy w naszą drogę, przebywając od dwudziestu pięciu do trzydziestu kilometrów w ciągu dnia. Po kilku tygodniach marszu ludzie zaczęli porzucać rzeczy na poboczach. Instrumenty muzyczne, koce i inne rzeczy. Widziałem gościa, który naprawdę potrafił grać na akordeonie, a rozbił go o słupek płotu. To musiało być naprawdę okropne dla muzyka, by zniszczyć swój instrument. Jeśli chodzi o mnie, to niosłem swoje okowy przez mile, aż zdałem sobie sprawę, że właściwie mogę już nie dotrzeć do rodzinnego domu. Nie było więc sensu, aby dłużej nieść ze sobą te łańcuchy. Wyrzuciłem je w pole”³⁶.

[...] Wyprzedziliśmy więźniów obozu koncentracyjnego, gnanych drogą, ubranych w swoje pasiaste stroje, niektórzy z nich mieli gołe stopy. Niemcy przymusili ich do ciągnięcia wozu załadowanego niemieckim sprzętem, do czego mieli strzepy sznura lub drutu. Inni więźniowie w tym czasie pchali wóz. Widzieć tych ludzi to był koszmar. Nie byliśmy w stanie spojrzeć im w oczy. To byli najprawdopodobniej więźniowie z Auschwitz. Można poczuć się pokornym wiedząc, że gdyby nie mundur, który mieliśmy na sobie, moglibyśmy być w tej samej sytuacji³⁷.

[...] W połowie lutego spotkaliśmy Amerykanów, którzy zostali wzięci do niewoli w czasie ofensywy w Ardenach. Widząc, w jakim strasznym są stanie, moje serce było z nimi. Dostali się do niewoli w zimie, sześć miesięcy wcześniej i byli cywilami w U.S. [*United States* – Stany Zjednoczone – przyp. S.M. i V.R.W.] My byliśmy przyzwyczajeni do niewoli, mieliśmy za sobą lata wojskowego treningu. Mieliśmy także szczęście, że zostaliśmy wzięci do niewoli podczas ciepłej pogody. Ale ci Amerykanie przyszli ze swojego komfortowego życia w domach i znaleźli się w tym wyczerpującym marszu, bez żadnego przygotowania, które mogło ich zahartować. Było wśród nich dwóch Amerykanów, którzy ciągnęli swojego kolegę kilometrami, odmawiając zostawienia go, pomimo że już nie żył. Ostatecznie przekonaliśmy ich, żeby go porzucili, bo w przeciwnym razie, znajdą się w takiej samej sytuacji, jak on”³⁸.

Andrew Carswell, sierżant, pilot Królewskich Kanadyjskich Sił Lotniczych, jeńiec Lamsdorf od 1943 r.

„Jedna grupa około pięćdziesięciu kobiet, w różnym wieku, nędznie ubrana i wyraźnie wyglądająca jak jakieś więźniarki, była eskortowana przez dwóch strażników. Kiedy przechodziliśmy, siedziały one na skraju drogi, patrząc nie-

³⁵ B. Hutchinson, *Der Deutschland Kriege Spiel*. W: *The RAAF POWS...*, s. 256.

³⁶ J. A. Poolton, J. Pollton-Turvey, op. cit., s. 105. Por. przyp. 13.

³⁷ Ibidem, s. 105–106.

³⁸ Ibidem, s. 107.

widzącym wzrokiem. Jedna młoda kobieta wyglądająca na mój wiek, spojrzała bez wyrazu w moje oczy. Przyjrzałem się jej twarzy, która kiedyś musiała być bardzo piękna. Nasze oczy się spotkały na chwilę i obydwoje odwróciliśmy wzrok. Poczulem winę tak, jakbym był odpowiedzialny za jej nieszczęście, jak ktoś, kto powinien coś zrobić, aby jej pomóc. Ale szedłem dalej. Ciągłe widzę, jak na mnie patrzy”³⁹.

Curly Buford, żołnierz australijski

„Styczeń 31-ego. Dołącza do nas grupa tysiąca lotników z obozu Luft 7 [Stalag Luft 7 Bankau – przyp. S.M. i V.R.W.] w Polsce. Są jeńcami tylko od kilku miesięcy, ale w są w złym stanie, nie mogą maszerować dalej ze względu na odmrożenia”⁴⁰.

J. H. Brooker, brytyjski szeregowy, jeniec Lamsdorf od 1940 r.

„5-go lutego

Konwój z Breslau [Wrocławia] i Brieg [Brzegu] przejechał tędy. Żadnego jeźdźca dla nikogo tutaj nie ma, i dwa [kolejne] konwoje Francuzów, Polaków, Rosjan i Ukraińców”⁴¹.

Dave Radke, podoficer australijskich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Podczas marszu tego dnia minęliśmy dwie kolumny niemieckich uciekinierów, taką samą grupę starców, kobiet i dzieci, które widzieliśmy wcześniej rano. Ich zakryte wozy, były załadowane majątkiem ruchomym, kiedy «uciekali» przed postępującymi Rosjanami [...] Czasami popadaliśmy w zadumę, że zasługują na to [...], ale widok bladych, małych dzieci, czasami idących za wozami, momentami trafiał do nas i wzbudzał uczucia sympatii – jednak tylko na krótko!⁴².

[...] Byliśmy zaskoczeni typem niemieckiego żołnierza, który zmierzał na Wschód – naprawdę starych mężczyzn i młodzików 15–17-letnich, z których każdy nie miał nic oprócz karabinu”⁴³.

Jack Poolton, kanadyjski szeregowy, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Przez następne kilka miesięcy każdy był zdany na siebie. Musiałeś maszerować albo zginąć zastrzelonym. Przez kilkanaście dni byliśmy pomiędzy linią rosyjskiego frontu i drugą linią obrony niemieckiego. Cały niemiecki sprzęt [woj-

³⁹ A. C a r s w e l l, op. cit., s. 242.

⁴⁰ C. B u f o r d, *The Luckenwalde... W: The RAAF POWS...*, s. 250. Piotr Stanek ustalił, że 30 I 1945 r., kiedy jeńcy obozu Luft 7 Bankau dotarli do Poterwitz, zostali połączeni z 30-osobową grupą jeńców Stalagu 344 Lamsdorf. Patrz: P. S t a n e k, *Stalag Luft 7 Bankau i jego ewakuacja na Zachód w styczniu 1945 r.*, „LRM” 2015, t. 38, s. 58.

⁴¹ CMJW w Łambinowicach-Opolu, RiW, sygn. 972 (J. H. Brooker. Pamiętnik – dziennik z lat 1940–1945).

⁴² D. R a d k e, op. cit., s. 205–206.

⁴³ Ibidem, s. 206.

skowy – przyp. S.M. i V.R.W.] był wymalowany na biało, a oficerowie dosiadali białych koni. Drogi były zapchane ewakuującymi się cywilami. Niemieckie czołgi przejeżdżały po koniach i wozach. Ci, po których przejeżdżali, byli ich ludźmi!⁴⁴

Andrew Carswell, sierżant, pilot kanadyjskich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Dniem i nocą bombowce i myśliwce Aliantów latały w górze i wstrząsy dalekich eksplozji były cały czas słyszalne i odczuwalne. Zaczęliśmy widzieć krótkodystansowe samoloty, które lecąc i wracając z ostrzeliwania, dotykały korony drzew. Niemcy stawali się zdesperowani⁴⁵.”

Jack Hardie, sierżant, pilot nowozelandzkich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„[...] widzieliśmy tysiące niemieckich uchodźców uciekających pieszo. Niektórzy ciągle mieli ze sobą swoich polskich służących i traktowali ich jak niewolników. Większość widziała w nas współuchodźców, ale inni widząc mundury RAF-u, okazywali nam swoją nienawiść [...]”⁴⁶.

Snow Campbell, żołnierz australijski

„Drogi są pełne wycofujących się żołnierzy i cywilów. To, co było kiedyś dumną armią, teraz jest w nieładzie i w pełnym odwrocie, który ma ocalić jej istnienie. Co za widok! Siedzę koło słupa niedaleko przepustu, całkowicie wyczerpany i patrzę na tę przechodzącą procesję. Dobry sen dzisiaj⁴⁷.”

Dave Radke, podoficer australijskich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Nastąpiła niewielka zmiana w drodze z Görlitz na Zachód, gdy nasi starzy Volkssturmmowcy zostali zastąpieni przez młodszych, w tym kilku z Hitlerjugend, których początkowa ignorancja i ego, mały w miarę trwania marszu. Niestety nadal mieliśmy ze sobą naszego nieznosnego Feldfebla i kilku jego «zaufanych», włączając w to Kaprała «Szramę», który w swoim okrucieństwie prześcigał nawet sierżanta, jeśli chodziło o wpychanie ludzi do przepelnionych pomieszczeń [na nocleg – przyp. S.M. i V.R.W.]”⁴⁸.

Jack Poolton, kanadyjski szeregowy, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Jednego dnia chwyciłem bańkę mleka, która zostawiona była na poboczu drogi do odebrania przez samochody. Szczęśliwie miałem swój kubek przywiązany drutem do paska i nabrałem mleka. Wycofałem się, aby napić się go haustem, i kiedy inni jeńcy zaczęli się gramolić do bańki, niemiecki strażnik szybko wkroczył i uderzył jednego z nich tak mocno w plecy, że jego karabin złamał się

⁴⁴ J. A. Poolton, J. Pollton - Turvey, op. cit., s. 105.

⁴⁵ A. Carswell, op. cit., s. 258.

⁴⁶ J. Hardie, op. cit., s. 129.

⁴⁷ S. Campbell, op. cit., s. 229.

⁴⁸ D. Radke, op. cit., s. 209.

w pół. Nigdy nie zapomnę jego twarzy, jak stał mając w rękach po jednej części karabinu. Przypuszczam, że zastanawiał się, jak wyjaśni to swojemu oficerowi”⁴⁹.

Jack Hardie, sierżant, pilot nowozelandzkich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Nasi strażnicy, przynajmniej trzech szeregowców, próbowało być ludzkimi. Kiedy słyszeliśmy odgłosy rosyjskiego frontu, bardzo się trzęśli i wyraźnie wyglądali na szczęśliwszych, że poruszają się na zachód. Pomagaliśmy im w przemianie serc, mówiąc, że wkrótce będą jeńcami aliantów i napominając, że sami możemy być ich strażnikami”⁵⁰.

Arthur Wallis, brytyjski artylerzysta, żołnierz 8. Armii, 4. Dywizji Indyjskiej, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„[po zbudowaniu prostego wózka – przyp. S.M. i V.R.W.], na którym umieściliśmy obydwa nasze pakunki, na zmianę ciągnęliśmy lub pchaliśmy go. Pamiętam strażnika, który szedł obok nas, i uśmiechał się, jak domyślam się, z naszej pomysłowości. Co za szalony świat!”⁵¹.

Dave Radke, podoficer australijskich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Kiedy podczas przemierzania ciasnych ulic wioski nadarzyła się okazja, prosił się po cichu napotkanych cywili o „brot” [niem. chleb – przyp. S.M. i V.R.W.]. Nieodmiennie nasze błagania spotykały się z obojętnymi spojrzeniami. Niemniej jednak w jednym przypadku, kiedy starsza pani pojawiła się w swoim oknie i wyciągnęła przez nie spory kawałek chleba, spotkała się z uderzeniem kolby karabinu w szyję, którym zamachnął się strażnik z Hitlerjugend, najwidoczniej obserwujący i przewidujący jej reakcję”⁵².

Milton Whiting, sierżant australijskich sił powietrznych, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Tracąc całą chęć na miłe spacerowanie terenami [niemieckiej] prowincji i wierząc, że wyzwolenie z rąk czerwoarmistów nie może być gorsze, Col Darcy i ja zdecydowaliśmy się pozostać w Görlitz. Wymagało to naszego codziennego uczestnictwa w apelach chorych, gdzie przeprowadzał inspekcje Niemiecki Oficer Medyczny. Jego zadanie sprowadzało się do chodzenia wzdłuż szeregu jeńców i mówienia: «Idzie, idzie, zostaje...», etc.

Cztery dni później, kiedy liczba [jeńców – przyp. S.M. i V.R.W.] w obozie dramatycznie spadła, oficjalnie ogłoszono, że wszyscy, którzy są w stanie iść do stacji kolejowej, będą zabrani pociągiem”⁵³.

⁴⁹ J. A. Poolton, J. Pollton - Turvey, op. cit., s. 105.

⁵⁰ J. Hardie, op. cit., s. 123.

⁵¹ A. J. Ch. Wallis, *Nothing Better to Do. Personal Memories of World War II*, Switzerland 1997, s. 98.

⁵² D. Radke, op. cit., s. 211.

⁵³ M. Whiting, op. cit., s. 236-237.

Jack Poolton, kanadyjski szeregowy, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„W czasie jednego postoju, niemiecki oficer zapytał czy ktoś życzy sobie widzieć się z niemieckim doktorem. Wystąpiłem, gdyż moja pięta była zdarta i kulalem. Niemiecki lekarz zdecydował, że będę jednym z dwunastu, z grupy ośmiuset. Zostaliśmy zaprowadzeni przez strażnika do niemieckiego szpitala wojskowego [...] i wprowadzeni do jakiegoś pokoju. Ponieważ jako jedyny znałem wystarczająco niemiecki, aby porozumieć się, błagałem strażnika, by przynajmniej dał nam nieco zupy, co w końcu uczynił. Żaden lekarz ani nikt inny z personelu medycznego, nie podszedł do nas. Następnego ranka przyjechał niemiecki sierżant, mówiąc, że natychmiast musimy iść w stronę następnego miasta, które było dwadzieścia pięć kilometrów dalej. To było moje jedyne doświadczenie z niemieckim szpitalem.

[...] Wydawało się, że im bliżej końca wojny, traktowanie stawało się coraz gorsze. [Strażnicy – przyp. S.M. i V.R.W.] ciągle byli nieugięci w przekonaniu, że wygrywają wojnę. Słyszeliśmy o raketach V1 i V2, chociaż nie mieliśmy żadnego pojęcia, jak dokładne one były. Byliśmy zszokowani, słysząc o V3, która była rakieta mogąca dolecieć do Ameryki Północnej. Niemcy w kółko mówili nam, że ta broń może zadecydować o zwycięstwie w wojnie”⁵⁴.

Andrew Carswell, pilot kanadyjskich sił lotniczych w randze sierżanta, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Następnego dnia około sześciu bardzo chorych jeńców, z których większość była w ostatnim stadium czerwonki, zostało wziętych na wózkach dla chorych do «szpitala» w mieście o nazwie Stadtroda (Turyngia), gdzie położono ich na podłodze i nakarmiono niczym więcej, jak tylko standardową, niemiecką porcją zupy z brukwi. Nie, że była to wina Niemców – było bardzo mało jedzenia dla wszystkich [...]. Sanitariusze niewiele mogli zrobić oprócz regularnych inspekcji i zabierania zmarłych. Oprócz zupy z brukwi [chorzy – przyp. S.M. i V.R.W.] dostawali trochę tabletek na powstrzymanie biegunki, które nie dawały dużego skutku”⁵⁵.

Jack Hardie, sierżant, pilot nowozelandzkich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„[...] Zanim kolumna wyruszyła, jakiś brytyjski doktor szybko spojrzął na tych z nas, co pozostali i rzekł do mnie: «Tylko odpoczynek może pomóc i wydaje mi się, że będziecie go mieli». Miał rację. Natychmiast, kiedy zakończył się odpoczynek, niemiecki sierżant powiedział, że stu z «grupy chorych» będzie odprowadzonych do następnej wioski, gdzie znajduje się wojskowy szpital. [...] Sierżant starał się nas ponaglać, mówiąc, że jak się nie pospieszymy, to nie dojdziemy do szpitala przed zmrokiem. Jednak kiedy był poza zasięgiem słuchu, strażnik powiedział nam, że tam nie ma żadnego szpitala – kolejna niemiecka obietnica

⁵⁴ J. A. Poolton, J. Pollton - Turvey, op. cit., s. 106.

⁵⁵ A. Carswell, op. cit., s. 249.

[...]. Zamiast tego musieliśmy maszerować co najmniej 15 mil w strasznych warunkach i po raz kolejny zostaliśmy zagnani na noc do stodoły [...]⁵⁶.

[...] Jeden ze strażników mówił co nieco po angielsku, tak samo jak ja mówiłem trochę po niemiecku, ponieważ był on jeńcem w Szkocji w czasie i zaraz po Wielkiej Wojnie. Był mały, niemal karłowaty, lecz miał strasznie wredny stosunek do Rosjan [maszerujących z nami – przyp. S.M. i V.R.W.]. Często mówił o «Szkockiej Whiskey» z czasów, kiedy jako jeńiec pracował w gorzelnii oraz o tym, jak potrafili się spać, kiedy mieli czas wolny. Próbował być przyjazny w stosunku do mnie i Boba, pokazywał zdjęcia swojej żony i rodziny⁵⁷.

[...] Jeden Rosjanin, który ledwo powłóczył nogami, miał widoczną, zawanosowaną gruźlicę. W trakcie naszego odpoczynku w środku dnia, wypluł krew, której kropla padła na but Karła [strażnika, eskortującego jeńców – przyp. S.M. i V.R.W.]. Ten wpadł w furję i przewrócił Rosjanina na ziemię uderzeniem kolby karabinu. Rosjanin wolno wstał i plunął jeszcze więcej krwi w twarz Karła. Karłowi i drugiemu strażnikowi zajęło około minuty, aby zatłuc Rosjanina na śmierć. Ta dwójka zabiła później innego Rosjanina, ale nie widziałem, jak to się stało⁵⁸.

Vern Richardson, szeregowy, kanadyjski czołgista, jeńiec Lamsdorf od 1943 r.

„[...] Każdy rolnik w Niemczech ma kuchenkę. To tutaj zawsze robiliśmy naszą zupę i gotowaliśmy wodę na herbatę [...]. Muszę powiedzieć, że ci Niemcy [farmerzy – przyp. S.M. i V.R.W.] robili co mogli, aby ułatwić nam życie, jeśli tylko nie kradliśmy i nie niszczyliśmy ich miejsca. Niektórzy nawet pomijali te nasze niedoskonałości. Myślę, że rozumieli naszą trudną sytuację. Niektórzy wydawali się probrytyjscy. Myślę, że większość była zmęczona wojną i czekała na dzień, kiedy nastąpi pokój. Niektórzy mówili nam, że byli żołnierzami w czasie I wojny światowej lub, że ich synowie są jeńcami⁵⁹».

Andrew Carswell, pilot kanadyjskich sił lotniczych w randze sierżanta, jeńiec Lamsdorf od 1943 r.

„Współpraca między nami była niesamowita, biorąc pod uwagę, że znajdowaliśmy się na pierwszym etapie wygłodzenia; nikt nie walczył o racje żywnościowe, które zazwyczaj były uczciwie dzielone⁶⁰».

Jack Hardie, sierżant, pilot nowozelandzkich sił lotniczych, jeńiec Lamsdorf od 1943 r.

„Podczas jednego z pierwszych poranków z Rosjanami [po połączeniu się z kolumną jeńców radzieckich – przyp. S.M. i V.R.W.] celowo zostawiłem mój

⁵⁶ J. H a r d i e, op. cit., s. 121–122.

⁵⁷ Ibidem, s. 128.

⁵⁸ Ibidem, s. 130.

⁵⁹ V. R i c h a r d s o n, op. cit.

⁶⁰ A. C a r s w e l l, op. cit., s. 252.

obozowy koc i zabrałem tylko ręcznie zrobiony koc. Oznaczało to, że miałem o dwa funty mniej do niesienia, a noce stawały się cieplejsze i być może jakiś Rosjanin mógł zrobić z niego dobry użytek. Kiedy kładliśmy się do snu tej nocy, mój koc został mi w ciemności oddany. Jakiś Rosjanin miał go na sobie cały dzień, a później zwrócił mi go, chociaż prawdopodobnie sam nie miał własnego⁶¹.

Jednego dnia jakiś Rosjanin ściągnął z mojego ramienia mój tobołek, a ja nawet nie spojrzałem na niego, gdyż byłem tak chory. Było w nim 200 sztuk papierosów, mój koc, zapasowe ubrania: majątek, jak na ich standardy. Ponieważ bez niego było łatwiej maszerować, pomyślałem, że nie była to strata. Tej nocy zostaliśmy umieszczeni w stodole i zwałiłem się na ziemię, nawet nie myśląc, jak zimno będzie mi bez koca, kiedy usłyszałem kilkakrotnie słowo «pilot», i mój tobołek wylądował na mnie. Nic nie zostało zabrane. Codziennie przez następne dziwne 30 dni, jeden z dwóch Rosjan niósł na przemian moją torbę przez cały dzień. Najwięcej co dostali [ode mnie – przyp. S.M. i V.R.W.] to podziękowanie i po papierosie. Papierosy te dzielili ze swoimi kolegami⁶².

Arthur Wallis, brytyjski artylerzysta, żołnierz 8. Armii, 4. Dywizji Indyjskiej, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Szczęśliwie, Mike i ja nawzajem motywowaliśmy się do dalszego marszu – jednego dnia ja potrzebowałem jego pomocy [by mieć – przyp. S.M. i V.R.W.] siłę, innego on mojej⁶³.

Murray May, żołnierz australijski, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Kilkuset niekarmionych przez cały dzień, podobnie jak my, jeńców rosyjskich było w obozie. Niemnie jednak byli oni w gorszym stanie niż my, więc kiedy dostaliśmy zupę, powiedzieliśmy Niemcom, żeby dali ją w pierwszej kolejności im. Później dowiedzieliśmy się, że byli oni zawszawieni oraz o wybuchu epidemii tyfusu w rosyjskim obozie, położonym 40 km dalej⁶⁴.

Gordon Leslie Hines, brytyjski żołnierz piechoty, jeniec obozu Lamsdorf od 1943 r.

„Niedziela, 4 lutego. Dystans 25 km

Jeden człowiek zasłabł, pomagałem mu przez ostatnie 4 kilometry. Zawsze jestem na końcu kolumny, aby chronić i pomagać tym, co nie nadążają. Wysłano ciężarówkami 33 [ludzi] z powrotem do Görlitz⁶⁵.

Jack Poolton, kanadyjski szeregowy, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Żyliśmy w strachu przed chorobami tyfusu i grypy. W czasie Pierwszej Wojny Światowej, grypa zabiła miliony – więcej ludzi zmarło z powodu grypy

⁶¹ J. H a r d i e, op. cit., s. 128.

⁶² Ibidem, s. 130.

⁶³ A. J. C h. W a l l i s, op. cit., s. 63.

⁶⁴ M. M a y, op. cit., s. 263.

⁶⁵ W. C l a r e, op. cit.

niż w wyniku akcji wojskowych. [Teraz istniało – przyp. S.M. i V.R.W.] także ciągle niebezpieczeństwo bycia zaatakowanym przez własne lotnictwo. Chociaż samoloty kilka razy latały nad nami, tylko raz staliśmy się celem. Kilku jeńców zginęło w czasie tego nalotu. Niemcy byli pierwsi, którzy zwiiali do rowów⁶⁶.

Andrew Carswell, sierżant, pilot kanadyjskich sił lotniczych, jeńiec Lamsdorf od 1943 r.

„Wielu jeńców zmarło podczas marszu na zapalenie płuc, zapalenia opłucnej lub z powodu zwyczajnego odwodnienia, będącego wynikiem czerwonki [...]”⁶⁷.

Snow Campbell, sierżant australijskich sił powietrznych, jeńiec Lamsdorf od 1943 r.

„Wychodzimy o 9.00 i maszerujemy przez Meuselwitz [Turyngia] do Wurkwitz [Saksonia]. Zatrzymujemy się kilka mil przed miastem i obserwujemy jak Jankesi je bombardują podczas niskiego zachmurzenia. Jesteśmy w gorącym miejscu i przypadkowe bomby oraz łuski z działek przeciwlotniczych spadają koło nas, szczęśliwie nikt nie jest ranny. Dowiadujemy się później, że nie wszyscy mieli tyle szczęścia. Niektóre osoby w wagonach bydłowych zostały trafione: 13 zabitych i około 40 rannych. Jest to problem, z którym musimy się zmierzyć podczas naszego przemieszczania się w kierunku terenu wyższej aktywności wojskowej.

Poniedziałek, 19 lutego

Przestój cały ranek. W grupie karnej jest jakiś Amerykanin skazany na 30 lat więzienia. Dałem mu chleb i papierosy. Informacje o walkach w okolicy Görlitz. Na stacji, oprócz naszego pociągu jest pociąg Luftwaffe z wagonem działek przeciwlotniczych. Około 13.00 policja przychodzi do mnie i Tony’ego, twierdząc, że nasi ludzie ukradli jedzenie lotników i że dają nam jedną godzinę na oddanie jedzenia i wskazanie winnych, w przeciwnym razie rozstrzelają dziesięciu naszych ludzi. Zanim minęła wyznaczona godzina dwa Mustangi RAF-u pojawiają się i zostają ostrzelane przez działka przeciwlotnicze Luftwaffe, co kończy się dwukrotnym ostrzelaniem pociągu przez samoloty. Nasi ludzie byli głównie poza wagonami pociągu, więc mamy 11 zabitych i 26 rannych w ciągu kilku minut. Incydent z jedzeniem zapomniany. 10 zabitych i 20 rannych zostało w Halberstadt. Wyruszyliśmy [dalej – S.M. i V. R.W.] w ciągu nocy⁶⁸.

Joseph Fusniak, podoficer RAF, jeńiec Lamsdorf od 1942 r.

„[...] weszliśmy do wioski, gdzie czekały czołgi SS na beczki z paliwem, które rozładowywano z wozu na jakim jechałem. Nagle zdałem sobie sprawę z niepokojących implikacji, wynikających z mojej jazdy. Górnośląscy strażnicy wiedzieli, że istnieje niebezpieczeństwo, że myśliwce mogą zaatakować zapasy paliwa

⁶⁶ J. A. Poolton, J. Pollton - Turvey, op. cit., s. 107–108.

⁶⁷ A. Carswell, op. cit., s. 248.

⁶⁸ S. Campbell, op. cit., s. 227.

przeznaczone dla czołgów wroga, więc używali jeńców jako żywych tarcz. Kilka minut później, po przejściu drogą około pół mili, doszło do strasznej eksplozji po zaskakującym ataku myśliwców bombardujących Typhoon, które trafiły do celu. Spojrzałem do tyłu i zobaczyłem unoszącą się chmurę ognia i dymu. Uciekliśmy na kilka minut przed tym nalotem⁶⁹.

Kapitan Peter Tattersall, brytyjski oficer medyczny z lazaretu Lamsdorf

„Piątek 16-go lutego 1945. Dzień 2

[...] Jeden człowiek ma zapalenie opłucnej. Inni – osłabienie, stopy [odmrożone – przyp. S.M. i V.R.W.], biegunka i wymioty. Chorzy wolno pomaszzerowali do sąsiedniej wioski Mausewitz [najprawdopodobniej: Meuselwitz w Turynii] – niektórzy, poinstruowani przez Niemców, powrócili do grupy⁷⁰.

„Sobota 24-tego lutego 1945. Dzień 10

[...] Niemiecki dr [lekarz – przyp. S.M. i V.R.W.] zauważył kilka przypadków czerwonki i odesłał niektórych do Reviery [punktu medycznego – przyp. S.M. i V.R.W.]. Wezwany o 24.00 do Randolpha – gorączka i duszności. Zapalenie płuc – odesłany zostaje do pokoju obok⁷¹.

„Niedziela 4-ty marca 1945. Dzień 18

[...] Raport, że 40 chorych Amerykanów z wcześniejszej kolumny leży na farmie w Stendnitz [Stendnitz k. Bad Sulza w Turynii], wielu kona. 3 już nie żyje – 2 innych umiera – głównie z zapalenie płuc, czerwonki i głodu [...] Ostatecznie 5 zmarło w czasie ich trzydniowego pobytu w wiosce.

Poniedziałek 5-ty marca 1945. Dzień 19

Opuściliśmy Stendnitz o 9.00. 50 przypadków poważnie chorych, włączając w to 5 na zapalenie płuc, [którzy – przyp. S.M. i V.R.W.] zostają zabrani wozami do 9 C w Bad Sulza [Stalag IX C Bad Sulza]. Zostawiłem wóz z rzeczami medycznymi podczas przejścia przez góry [...]. Pełno chorych Anglików i Amerykanów – 960 przypadków [...]. Dwóch nie żyje. Żałosne jedzenie i kwaterunek. Zawszone miejsce. Biegunka [...]. Po protestach skierowanych do niemieckiego kapitana przez MacLardy'ego, przyjechali niemieccy lekarze, aby sprawdzić poważnie chorych – 120 już zostało przeniesionych do szpitala⁷².

„Niedziela 11-tego marca 1945. Dzień 25

Próba zostawienia 62 chorych w Siebleken [Siebleken k. Gotha w Turynii] w niemieckim rewirze – nieudana. Klótnia z dwoma niemieckimi sierżantami o wozy. Chorzy ostatecznie załadowani na trzy wozy z [naszej – przyp. S.M. i V.R.W.] kolumny [...] W czasie drogi do Lanensalza [Bad Langensalza w Turynii] – próba odwiedzenia lokalnego niemieckiego lazaretu celem zdobycia sprzętu [medycznego – przyp. S.M. i V.R.W.]. Wynik – zapytany zostaje o mój

⁶⁹ J. F u s n i a k, op. cit.

⁷⁰ CMJW w Łambinowicach-Opolu, RiW, sygn. 1037.

⁷¹ Ibidem, s. 18.

⁷² Ibidem, s. 20–21.

dokument tożsamości! 3 zapalenia płuc, 2 zapalenia opłucnej. Inni – czyste wykończenie – długie marsze i złe jedzenie – Czerwonka⁷³.

„Piątek 23-go marca 1945. Dzień 37

Cały ranek spędziłem na nadzorowaniu wysyłki chorych transportem kolejowym. 580 wysłanych – w 20 wagonach bydłowych. Przeciętnie 30 [chorych] i 1 sanitariusz w każdym⁷⁴. [...]

Sobota 24-tego marca 1945. Dzień 38

Wizyta w lazarecie urszulanek. 40 chorych na poddaszu na słomianych materacach. 2 francuskich i 2 angielskich sanitariuszy. Jedzenie dobre i odpowiednie. Warunki ludzi beznadziejne – odwodnienie, niedożywienie⁷⁵.

Dave Radke, podoficer australijskich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„We wtorek, około 8 wieczorem zatrzymaliśmy się na głównej ulicy sporego miasta Prieborn [najprawdopodobniej Przeworno w woj. dolnośląskim]. Staliśmy tam przez niemal godzinę, w czasie kiedy niemiecki dowódca starał się dla nas znaleźć zakwaterowanie. Byłem strasznie zmęczony i niemal nie zasnąłem, leżąc w śniegu, chociaż było mi bardzo ciepło z wysiłku. Zimno wkrótce przemroziło mnie do szpiku kości i to mnie zmusiło do powstania. Ostatecznie, przy akompaniamencie jęków zawodu, wyruszyliśmy z miasta. Przez następne dwie godziny znużeni ciągnęliśmy się, asystując wraz z Larym Frankowi, który powiedział nam, że nie ma czucia w kolanach. Niemal nieśliśmy go przez ostatnie dwa kilometry i w rezultacie znaleźliśmy się na końcu kolumny. Był to błąd, którego z pewnością powinniśmy uniknąć w przyszłości, przy ostatnich etapach marszu. Naszym schronieniem tej nocy był jakiś młyn i kiedy weszliśmy do środka, każde dostępne miejsce było już zajęte. Musieliśmy wspiąć się na stos węgla, gdzie już niektórzy z nas leżeli, bo jedyną alternatywą było spanie na zewnątrz w śniegu. Najmniejszy ruch mógł spowodować zsuniecie się węgla i dym pyłu. Nie było możliwości snu i spędziłem noc, masując moje stopy, które wyglądały, jakby znajdowały się od wielu godzin w wodzie⁷⁶.

[...] Na zachód od Saksonii, nasz nocny kwaterunek zmieniał się, częściej spaliśmy w dużych stodołach, na zimnych betonowych podłogach wojskowych koszar lub na wilgotnej ziemi pod namiotami⁷⁷.

Andrew Carswell, pilot kanadyjskich sił lotniczych w randze sierżanta, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Temperatura pozostawała łagodna podczas dnia, ale spadała w nocy znacznie poniżej temperatury zamarzania. Nasze ubrania były przemoknięte i za-

⁷³ Ibidem, s. 23.

⁷⁴ Ibidem, s. 28.

⁷⁵ Ibidem, s. 28–29.

⁷⁶ D. R a d k e, op. cit., s. 200.

⁷⁷ Ibidem, s. 209.

blocone. Nasze buty były całkowicie mokre i nie było możliwe, aby ściągnąć je na noc i być w stanie założyć je, zamrożone, rankiem. Byliśmy ogromną masą brudnych, rozczochranych, śmierzdzących, chorych i zdemoralizowanych istot ludzkich, stawiających krok za krokiem, jeden za drugim, bez widocznego celu. Strażnicy wydawali się całkowicie zdemoralizowani i kuśtykali obok nas, niechętni więźniowie swoich własnych okoliczności”⁷⁸.

Snow Campbell, sierżant australijskich sił powietrznych, jeńiec Lamsdorf od 1943 r.

„[...] Zatrzymujemy się w stodole, bez większości dachówek, która nie została trafiona bombą [podczas ostatniego nalotu – przyp. S.M. i V.R.W.]. Farmę, gdzie mieliśmy się zatrzymać, zajęło 330 niemieckich lotników, których niedalekie koszary zostały zbombardowane. Obserwujemy, że miejscowi nie wykazują żadnej wrogości w stosunku do nas. Mówi się nam, że nasz «upragniony odpoczynek» w Eisenburgu [Szwabia] osiągnięty będzie w niedzielę, ale przychyłam się do myśli, że będziemy przerzucani ze stodoły do stodoły do samego końca. Niemcy są w trudnej sytuacji. Tysiące jeńców, takich jak my, [niemieccy – przyp. S.M. i V.R.W.] uciekinierzy, nie wspominając milionów rosyjskich jeńców. Nie jesteśmy sami, mały to jednak komfort!”⁷⁹.

Douglas Butterworth, sierżant australijskich sił powietrznych, jeńiec Lamsdorf od 1942 r.

„Warunki były przerażające – śnieg, lód, śnieg z deszczem... Moim głównym wspomnieniem jest wszechobecne zimno i koncentrowanie się na przekładaniu nogi za nogą. Maszerowaliśmy cały dzień i na noc wciskani byliśmy do jakiejś starej stodoły lub fabryki. Po trzech dniach znaleźliśmy się w obozie przeznaczonym dla 300 jeńców. Było nas 3000!”⁸⁰.

Murray May, żołnierz australijski, jeńiec Lamsdorf od 1942 r.

„Pamiętam spanie na dworze w śniegu przez kilka nocy. Ludzie wyciągali koce, które były jedynymi rzeczami, jakie mieliśmy z sobą na tym etapie, i ciągnięcie losów. Ci, którzy wyciągnęli numer 1 i 6 [spali z boku – przyp. S.M. i V.R.W.] – prawdziwie zimne miejsca, gdzie ciało ludzkie osłonięte było [tylko – przyp. S.M. i V.R.W.] z jednej strony”⁸¹.

Jack Poolton, kanadyjski szeregowy, jeńiec Lamsdorf od 1942 r.

„W miarę trwania marszu, zataczając się, wlepialiśmy wzrok w tył głowy osoby, idącej z przodu [...] Każdy był zawszawiony. Upadek na poboczu drogi oznaczał bycie zastrzelonym. Ponieważ od niemal trzech miesięcy miałem cały czas ubranie na sobie i nie myłem się, było coraz gorzej. Jedyne sposoby, w jakie mogli-

⁷⁸ A. C a r s w e l l, op. cit., s. 248.

⁷⁹ S. C a m p b e l l, op. cit., s. 228.

⁸⁰ D. B u t t e r w o r t h, „Digger” *Butterworth’s Story*. W: *The RAAF POWS...*, s. 260.

⁸¹ M. M a y, op. cit., s. 260.

śmy zaspokoić pragnienie, to picie wody z rowu przy drodze. To, co trzymało nas przy życiu, to wspomnienia o naszych ukochanych, będących tak daleko stąd⁸².

Jack Hardie, sierżant, pilot nowozelandzkich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Każdego dnia zastanawiałem się, czy będziemy w stanie kontynuować marsz i [w końcu – przyp. S.M. i V.R.W.] przyzwyczałem się do liczenia moich kroków, dzięki czemu nie musiałem myśleć o bólu. Jak doszedłem do 1000, mówiłem sobie, że jest jeszcze jeden kilometr⁸³.”

Arthur Wallis, brytyjski artylerzysta, żołnierz 8. Armii, 4. Dywizji Indyjskiej, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Pewnego kwietniowego poranka roku 1945, po przebudzeniu się, znalazłem notkę przypiętą do mojego tobołka na wózku [zostawioną przez towarzysza wędrówki – przyp. S.M. i V.R.W.], która mówiła: «Arturze, ostatniej nocy szukałem ziemniaków. Nie znalazłem żadnych, ale usłyszałem odgłos broni, jak uznałem amerykańskiej, więc wykorzystałem sposobność». Wcześniej zgodziliśmy się, że jeśli pojawi się sposobność ucieczki, wykorzystamy ją pojedynczo, aby zwiększyć swoje szanse [...]»⁸⁴.

Dave Radke, podoficer australijskich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„Dyskutowaliśmy o pomysłe ucieczki kilku z nas [...] oderwania się od grupy, kiedy pojawi się taka możliwość, i ukrycia się [...]. Wobec naszej niepewności co do postawy Rosjan wobec nas, oraz biorąc pod uwagę nasze szanse uniknięcia rzekomych przeszukiwań, dokonywanych przez SS w ich miastach, które otrzymały rozkaz ewakuacji, zdecydowaliśmy się pozostać z tłumem⁸⁵.”

Snow Campbell, sierżant australijskich sił powietrznych, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„Sobota, 31 marca

[...] Wielu ludzi opuszcza miasto, ponieważ Jankesi nadchodzą w tym kierunku. Jest wczesny ranek, przed wschodem słońca, strażnicy nie zauważają nas, więc idziemy razem z ewakuującą się ludnością, spodziewając w każdej chwili bycia zatrzymanymi przez strażników, ale mamy szczęście. Idziemy stałym tempem przez kilkaset jardów i na niedużym skrócie drogi, wślizgujemy się w drzewa, gdzie czekamy kilka minut. Jesteśmy teraz wolni i zdani sami na siebie. Decydujemy się leżeć w drzewach, które dają nam schronienie i w których okolicy znaleźliśmy źródło wody. Mamy pożywienia na trzy dni i decydujemy się pozostać tutaj. Mój pierwszy dzień wolności od czterech lat [...]»⁸⁶.

⁸² J. A. P o o l t o n, J. P o l l t o n - T u r v e y, op. cit., s.109.

⁸³ J. H a r d i e, op. cit., s.128.

⁸⁴ A. J. C h. W a l l i s, *Nothing Better to...*, s. 98.

⁸⁵ D. R a d k e, op. cit., s. 203–204.

⁸⁶ S. C a m p b e l l, op. cit., s. 230.

Curly Buford, żołnierz australijski

„[...] Nie mieliśmy żadnych nadziei na ucieczkę, nie przetrwalibyśmy dłużej w śniegu i mrozie niż kilka godzin”⁸⁷.

Tom Comins, porucznik australijskich sił lotniczych, jeniec Lamsdorf od 1941 r.

„Jeden z Lamsdorfszczyków [...] z komunistycznymi skłonnościami uciekł do Rosjan. Został rozebrany, przeszkukany i wrzucony do więzienia pomimo swych protestów – uciekł na powrót do Niemców trzy dni później – wyleczony [z komunizmu – przyp. S.M. i V.R.W.]”⁸⁸.

Vern Richardson, szeregowy, kanadyjski czołgista, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„14 kwietnia otrzymaliśmy rozkaz do wymarszu, więc w niedzielę 15 ruszyliśmy. Mieliśmy dużo chleba i po paczce czerwono krzyskiej. Ośmiu ludzi schowało się w stodole, aby doczekać Jankesów. Bałem się marszu, który nas czekał. [...] zdecydowaliśmy się podjąć próbę ucieczki ku wolności. Nie mogłem znieść horroru kolejnego koszmarnego marszu. Tego dnia przebyliśmy 7 kilometrów do miejsca zwanego Treluslau [najprawdopodobniej: Treluslau – Vohenstruß] [...] Sześciu z nas szukało sposobności ucieczki. Nie byłaby ona łatwa, ale słyszeliśmy działa Jankesów. I samoloty latały nad głowami, odstrzelując hunowskie kolumny [jeńcy nazywali Niemców Hunami – przyp. S.M. i V.R.W.] [...]. O dziewiątej było już ciemno, więc przykucnęliśmy w szopie przy wozie. Hunowie musieli coś podejrzewać tej nocy, gdyż potroili strażę. Jeden ze strażników zajął stanowisko obok nas. Mogliśmy słyszeć jego oddech. Musieliśmy być bardzo cicho. Napięcie było straszne i zaczęło robić się nam zimno. [...] Ostatecznie przed 12-tą, w akcie desperacji zdecydowaliśmy się na próbę. Dwa posterunki odeszły i było bardzo cicho. Uznałem, że następuje zmiana strażników i mamy szansę [...]. Wyszedłem. Latarka zaświeciła na nas. Moje serce zatrzymało się [...] Światło zagasło. Rozbrzmiewał strzał za strzałem [...] Prosiłiśmy, że się poddajemy, ale Hunowie ciągle strzelali. Byli oszalałymi zabójcami [...].

Byliśmy wszyscy oprócz George'a. Słyszeliśmy, jak Hunowie nas szukają. Wyszli ze stodoły i usłyszeliśmy więcej strzałów. George nie wrócił. Trząsałem się jak osika. John wyszedł, aby dowiedzieć się co stało się z George'm. Dowiedział się od strażnika, że ciężko rannego zabrano do szpitala. Nie mogłem prawie spać [...]. Następnego ranka dowiedzieliśmy się, że George został zastrzelony. Nadal leżał pod wozem. Ja straciłem torbę i moją paczkę czerwono krzyską, która leżała także pod wozem. Hunowie mieli ją, żeby dowiedzieć się jakie jest moje imię i numer. Potrzebowałem jedzenia i rzeczy, które były w mojej torbie. [Strażnik – przyp. S.M. i V.R.W.] zgodził się oddać mi moje rzeczy w zamian za moje imię

⁸⁷ C. B u f o r d, op. cit., s. 249.

⁸⁸ T. C o m i n s, *Our escape from the march and its consequences*. W: *The RAAF POWS...*, s. 261.

i numer. Powiedział, że mam szczęście, że nie zostałem zastrzelony. Myślał, że było nas tylko dwóch, którzy próbowali uciec. Torba George'a też tam była, ale nie dali mi jej [...] Hunowie zabrali jego papierosy. Został trafiony pięć razy w serce z bliskiej odległości. Dowiedzieliśmy się od Teda Weltona, który patrzył [na przebieg – przyp. S.M. i V.R.W.] przez szparę w stodole, że po pierwszej strzelaninie Hunowie wrócili i znaleźli George'a ukrywającego się w słomie, zastrzelili go, po czym zaciągnęli go pod wóz, aby wyglądało to na ucieczkę. Nazwaliśmy Huna sierżanta [który to zrobił – przyp. S.M. i V.R.W.] – Kilerem i poprzysięgliśmy, że dopadniemy go, jak nadarzy się okazja. Zastrzelił George'a nie w czasie ucieczki, ale zamordował go. Często chwalił się, że zastrzelił 28 Rosjan⁸⁹.

Errol Royston, żołnierz australijski

„[...] Niemcy opuścili obóz w środę szesnastego kwietnia. Obóz pozostał w naszych rękach zanim przybyli nasi chłopcy. Dopóki te świny [niemieccy strażnicy – przyp. S.M. i V.R.W.] były tutaj, niebezpieczeństwo dalszego marszu wisiało nad naszymi głowami.

20/4/45. Dzisiaj jest ten dzień. Opuzczamy obóz w samochodach ciężarowych o 2–3 po południu i jedziemy 60 mil do Solingen, gdzie spędzamy pierwszą noc. Jutro wylatujemy do Anglii⁹⁰.

Curly Buford, żołnierz australijski

„Kwiecień 18-go. Czuliśmy, że coś dużego może się zdarzyć [...] alianckie samoloty i rosyjskie samoloty zrzucały bomby na cele niedaleko nas, co było niezłym widokiem. Myślałem, że to już niedługo – odgłosy strzelaniny wydawały się być coraz bliżej.

Kwiecień 21-go. Ostatniej nocy i rankiem dźwięki strzelaniny wydawały się być coraz bliżej. Nasz obóz był blisko głównej drogi. Niemieccy strażnicy zaczęli panikować. Przed 1.00 zniknęli. RAF przejęło kontrolę. Nasze barwy znalazły się na głównej bramie. Spodziewaliśmy się Rosjan i Jankesów w każdej chwili [...].

Kwiecień 22-ego. Rosyjski samochód pancerny podjechał pod główną bramę. Wyglądali na twardych, ale przyjaznych [...]. Nie mogłem uwierzyć, że jesteśmy wolni. O 10.00 rano, rosyjskie czołgi zwały główną bramę obozu i część ogrodzenia. Samochód pancerny podjechał pod główną bramę. [...]. Nie mogłem uwierzyć, że jesteśmy wolni⁹¹.

Joseph Fusniak, podoficer RAF, jeniec Lamsdorf od 1942 r.

„[...] dotarliśmy do tawerny w wiosce Ditfurt [najprawdopodobniej k. Halberstadt] i zatrzymaliśmy się na odpoczynek w stodole na zapleczu. Pogoda nie była już tak okropna i nadchodziła wiosna. Pociski padały niedaleko brzegu rzeki [...] Nicco później strzelający Typhoon zaczął pikować w dół i usłyszeliśmy, że koń

⁸⁹ V. Richardson, op. cit., s. 50–52.

⁹⁰ E. Royston, *E. Royston's Diary*. W: *The RAAF POWS...*, s. 246.

⁹¹ C. Buford, op. cit., s. 253.

i cywil jugosłowiański zostali zastrzeleni na rynku wioski. Nagle alarmujący dźwięk karabinów maszynowych na zewnątrz karczmy i ktoś szybki podekscytowany krzyknął „Jankesi są tu!”. [Wszyscy – przyp. S.M. i V.R.W.] ruszyliśmy w kierunku wrót stodoły, aby przywitać jeepa załadowanego żołnierzami, oprócz jednego emocjonalnie wyczerpanego kolegi z RAF-u. Zmarł on w wyniku szoku na wiadomość o wydarzeniach [...]”⁹².

Vern Richardson, szeregowy, kanadyjski czołgista, jeniec Lamsdorf od 1943 r.

„1 maja. Hunowie mówią dzisiaj, że to nasz ostatni dzień marszu i że idziemy do jakiegoś Stalagu [...] Słyszeliśmy przez cały dzień odgłosy dział i karabinów maszynowych [...] Spodziewaliśmy się rozkazu wymarszu. Zobaczyliśmy mały oddział szybkich czołgów jadących drogą. Hunowie powiedzieli, że są to niemieckie czołgi. Ale jakoś napięcie wisiało w powietrzu [...] Około 6.30 piękna kolumna pancerna pojawiła się na drodze. Za daleko, aby rozpoznać kto. Były tam czołgi, ciężarówki i coś co wyglądało jak jeepy. Hunowie patrzyli na nią z podejrzeniem i zainteresowaniem. Chcieliśmy, żeby byli do Jankesi, ale 3 lata rozczarowań bycia jeńcem sprawia, że powątpiewasz [...] Niektórzy mówili, że to Jankesi. Farmer i francuscy robotnicy również, ale nic nie robiliśmy, dopóki nie byliśmy pewni. Napięcie i podekscytowanie wisiało w powietrzu przez pół godziny. Nagle sześć czołgów odłączyło się od kolumny i ruszyło w dół wzgórza w naszą stronę. To wystarczyło, to byli naprawdę Jankesi. Nasi chłopcy ruszyli do przodu z białymi chustkami [...]. Co za radość. Hunowie wyjechali na małym wozie, ale wrócili. Po kilku chwilach młody amerykański czołgista wszedł na wzgórze z jednym z naszych chłopców. Podbiegliśmy do niego, kręcąc się wokół, aby porozmawiać i dotknąć go. Powiedział mało, ale dosadnie: Gdzie jest Fryc? Powiedzieliśmy Jankesowi o Kilerze. Dał jednemu chłopakowi swoją broń i powiedział, żeby użył ją według własnego uznania. Tak też zrobiliśmy. Dawno zaprzysiężona zemsta dopełniła się i pogrzebaliśmy Kilera pod lampą [...]. Tej nocy, po północnej godzinie, wymaszerowaliśmy pod amerykańską eskortą do Bruckback [najprawdopodobniej: Brückbach k. Kassel]. Byliśmy ogromnie szczęśliwi. Amerykanie powiedzieli nam, że możemy korzystać z domów [Niemców – przyp. S.M. i V.R.W.] jak ze swoich, ale żeby nie być zbyt szorstkimi [...] Amerykanie trzymali nas tutaj dwa dni. Obrabowaliśmy każdy dom w mieście, zabierając wszelkie jedzenie, które wpadło w nasze ręce, jak także każdą rzecz, która miała jakąkolwiek wartość. Stąd Jankesi zabrali nas do wyswobodzonego Stalagu, gdzie pozostaliśmy do 10 maja. Jedenastego odlecieliśmy do Anglii”⁹³.

⁹² J. F u n i a k, op. cit.

⁹³ V. R i c h a r d s o n, op. cit., s. 56.

FROM LAMSDORF TO THE WEST. BRITISH POWS ABOUT THE DEATH MARCH OF 1945

(Summary)

The evacuation of Stalag 344 Lamsdorf (Łambinowice) – the largest POW camp complex for British prisoners-of-war, which was run by the Wehrmacht in Europe – began on 22 January 1945 in the forenoon. The British POWs were the first to leave the camp. They were also one of the largest group of soldiers of one single army detained in the stalag. Formed into columns of one thousand POWs each, they marched out of the camp, being supervised by the German escort, and headed westward. During the successive few days, there were altogether over 10 thousand of them. There were still over 12 thousand British POWs of Lamsdorf from the labour units subordinated to the camp, who also set out on the march to the West and who were followed by POWs of other armies soon afterwards. They all enlarged the huge mass of people who were forcefully being displaced in connection with the progressing offensive of the Red Army. The route of the march designed for the British POWs ran through Stalag VIII A Görlitz (Zgorzelec) to the German camps which were located mainly in the Military District IX (Hesse and Thuringia). It was about 800 km long and it took the POWs about three months to cover it. Due to the hard conditions and victims of the evacuation it was called “death march”. Diaries and notes, as well as memoirs and accounts provided by British POWs offer a rich source of information about the preparations for the evacuation and the dramatic course of the march from the perspective of its forced participants. The article contains a selection of the most significant fragments of these documents accompanied by the authors’ commentaries.

VON LAMSDORF GEN WESTEN. BRITISCHE KRIEGSGEFANGENE ÜBER IHREN TODESMARSCH 1945

(Zusammenfassung)

Die Räumung des Stalags 344 Lamsdorf (Łambinowice), des europaweit größten Lagerkomplexes der Wehrmacht für britische Kriegsgefangene, begann am 22. Januar 1945 in den Vormittagsstunden. Britische Gefangene waren die Ersten, die es verließen. Sie waren auch eine der zahlreichsten Armeegruppen im Stalag. Formiert zu Kolonnen aus je eintausend Personen, marschierten sie aus dem Lager unter deutscher Eskorte innerhalb einiger aufeinanderfolgender Tage in einer Gesamtzahl von ca. 10.000. Zusammen mit ihnen brachen zu dem Fußmarsch gen Westen noch über 12.000 britische Lamsdorf-Gefangene aus den unterstellten Arbeitskommandos und anschließend auch Gefangene anderer Armeen auf. Sie alle vergrößerten die Schar der Menschen, die im Zusammenhang mit der fortschreitenden Offensive der Roten Armee zwangsweise verschoben wurden. Die Marschrouten der britischen Lamsdorf-Gefangenen führte über das Stalag VIII A Görlitz (Zgorzelec) in deutsche Lager, die sich vorwiegend im Wehrkreis IX (Hessen und Thüringen) befanden. Sie war ca. 800 km lang und es dauerte etwa drei Monate, bis die Gefangenen sie zurücklegten. Aufgrund der Bedingungen und der Opfer der Evakuierung erhielt sie die Bezeich-

nung „Todesmarsch“. Tagebücher und Notizen sowie Memoiren und Erinnerungsberichte britischer Gefangener sind eine reichhaltige Quelle von Informationen über die Vorbereitungen auf die Evakuierung und den dramatischen Verlauf des Fußmarsches aus der Perspektive der Zwangsteilnehmer. Der Beitrag enthält eine Auswahl der wesentlichen Fragmente dieser Dokumente sowie einen Kommentar der Autoren des Textes.